



Kościół niezgody

Pomarańczowa Rewolucja zaostrzyła ukraińskie apetyty na to co narodowe. Parafianie polskiego kościoła zamienionego kiedyś na Dom Muzyki liczą, że egzorcyzmy wypędzą zło i pomogą nowej władzy podjąć dobre decyzje.

NATALIA GAŃKO

Zakrystian Józef Stadnik głosował na Janukowycza mając na względzie dobro parafii. (Nie bez znaczenia był dla Józefa przedwyborczy gest władzy, podwyższona do 280 hrywien emerytura, na polskie to 175 zł). Bo kto, jak nie były premier i kandydat na prezydenta załatwił w 2004 r. zwrot katedry lwowskim Ormianom?

Parafia ormiańska, jak polska, została zabrana po wojnie przez Rosję sowiecką. U Ormian zrobiono wielką graciarnię. U Polaków w kościele św. Marii Magdaleny-Narodowy Dom Muzyki Organowej: biuro w zakrystii, klozety w baptysterium. Zniknęły krzyże z dachu, boczne ołtarze, kazalnica oraz barokowe ławki.

Dziś tylko prezbiterium pełni funkcje sakralne. Za mszę trzeba płacić 100 hrywien w ukraińskiej kasie dyrektora Domu Muzyki. Parafianie do wynajmowanego kościoła wchodzi jak służba, bocznymi drzwiami. Powód: zamurowane główne wejście; stoi przy nim wielka scena, wiszą dekoracje.

W nawie głównej są nowe ławki, miejsca numerowane, jak w teatrze. Rano polska msza, wieczorem (tyłem do ołtarza) koncert ukraiński, oklaski. Dyrektor Domu Muzyki Julian Winnicki widzi szansę współpracy, mówi po polsku: - *Mnie woda święcona w biurze wcale nie przeszkadza. A kościelne organy są najlepsze na całej Ukrainie. Korzystajmy z nich razem.*

Zwrotu kościelnych nieruchomości i świętych sprzętów chce biskup Leon Mały. Przyjechał do Lwowa z Kazachstanu jako specjalista od trudnych sytuacji. W październiku 2004 r. spisał petycję, wysłał do Kijowa. - *Opisali, że po wyborach prezydenckich poważnie zajmą się sprawą. Teraz nic nie wiadomo. Dobrze, że parafianie odprawiają egzorcyzmy. Od stycznia co rano.*

Modły, 8 rano

Pokornie prosimy, rozkaż hufcom anielskim, aby ścigały szatanów, stłumiły ich zuchwałość, a zwalczając ich wszędzie strąciły do piekła. Amen - ostatnia sekwencja egzorcyzmu zamyka modlitwy poranne. Starsze panie w skupieniu wstają, poprawiają czapki. Przed wyjściem jeszcze znak krzyża przy maleńkiej przenośnej kropielnicy, pod napisem: „Kasa”. To tu, według parafianek, przebiega główna granica między profa-



Zakrystian Józef Stadnik. Przed każdą imprezą w Domu Muzyki zakrywa kotarą prezbiterium. Tylko to miejsce przypomina dawny kościół. W nawie głównej są ławki z miejscami numerowanymi jak w teatrze, wielka scena, dekoracje.

TYLKO WE LWOWIE



• Występ chóru z Dro-

hobyicza. Koncert z okazji zaprzysiężenia prezydenta Wiktora Juszczenki. W tle zastąpione prezbiterium.



Nadja Weliczko chce -- nie koncertujew kościelebo, jak mówi, mówi, organy są tu pierwsza klasa. Bilety na koncerty są po 6 hrywien. Za odprawienie mszy trzeba zapłacić 100.

num i sacrum. - *Kasa w kościele katolickim to grzech, choć, owszem, dopuszcza się dostojne koncerty na organy*- mówi Alina Węgier, emerytowana pediatra (po wojnie została we Lwowie z powodu ważnej społecznie pracy w szpitalu).

Pani Lusja, sopran w chórze Lutnia (wyjazd do Polski z kresowej ojczyzny byłby dla niej rejteradą): -*Na koncertach Ukraińcy ciągle nam zsuwają ławki, żeby ksiądz nie mógł przechodzić ze świętą monstrancją. Robimy porządek, to słyszymy skargi, że rysujemy posadzkę, szacunku do zabytków nie mamy. Fakt, trochę rysujemy, ale posadzkę polską - własną.*

Przy drzwiach stoją już Ukrainki, sprzątaczkki. Liczą, kręcą głowami: adin, dwa, tri..., dziesiąt..., tylko wosiemnaście. Czy warto? Dla osiemnastu starowinek robić z ukraińskiej sali koncertowej parafię? Tylko w niedzielę na mszę nawet z Łyczakowa tramwajem dojeżdżają Polacy. - *Siłę demonstrują* - mówi sprzątająca Halina. - *Za oknem dwudziesty pierwszy wiek, a Poljacy jak nie łokciamy, to egzorcyzmami z nami walczą.*

400 lat wcześniej

Od zwalczania pogaństwa zaczyna się historia Kościoła: w 1600 r. polska szlachcianka Anna Pstrokońska nakazała wśród otaczających lwowski gród chałup pobudować kaplicę z freskami. Na nich historia świętej grzeszniczki Marii Magdaleny w obrazkach - zrozumiała nawet dla wiejskich analfabetytów, budzi ich zachwyty.

Pstrokońska opiekę nad kaplicą powierzyła dominikanom przybyłym na prawosławną Ruś z zamiarem misjonarskim. Powstał kościół, obok klasztor. W XVII w. rozbudowane w stylu barokowym budynki siłą zajmuje Chmielnicki, pod jego wodzą zbuntowane przeciw polskim rządóm ukraińskie Kozactwo. Wreszcie rozbiór Rzeczypospolitej przynosi w 1787 r. kasację. Austriacki cesarz Józef będzie śmiał się z efektów katolickiej chrystianizacji Galicji Wschodniej. Zarekwiruje wszystkie kościoły we Lwowie (w tym św. Marii Magdaleny), zapłaci za nie nowo utworzonemu Funduszowi Religij- •



Biskup Leon Mały (pierwszy z lewej) w zaimprovizowanej na korytarzu zakrystii. Z prawej **Janina i Irena Zappe**, jedne z najstarszych parafianek. Na wypadek zamknięcia kościoła mają małą domową kapliczkę.

• nemu na rzecz nauk księży i katechezy parafian. Bo co z tego, że Rusini pacierze już znają. Gdy w 1800 r. w Suchej Woli pod Lwowem wybuchła w oborach zaraza - ludzie komunie po kryjomu do kieszeni splewają i biegną z nią do chorych krów, cudu uzdrowienia czekają.

- *Po austriackich reformach widziałyśmy już tylko smutne pamiątki* - wspominają siwiuteńkie Janina i Irena Zappe, jedne z najstarszych parafianek. Po II wojnie zostały we Lwowie w swoim mieszkaniu przy ulicy Czuprynki, dwa kroki od zamkniętej parafii. Stworzyły bastion polskości, prowadziły tajne lekcje katechezy i języka polskiego. Wzdychają: - *Nasz kościół to była ruina, bo gdy Fundusz Religijny w końcu wyprzedał majątek, w najstarszej części kościoła otworzono więzienie dla kobiet. Dopiero za niepodległej naszej 11 Rzeczypospolitej usunięto zakład karny, a z okien kraty.*

W 1927 r. panie Zappe z Komitetem Odnowy Kościoła piszą „Historię parafii i dzielnicy VI zwanej Nowym Światem” i dołączają apel o datki od patriotów z Polski. Dwa lata później znów jest dziewięć ołtarzy, odnowione gzymsy stropowe, nowo konsekrowane obrazy. Proboszcz Gerard

Šmyd sprowadza ze Śląska czeskie organy. Instrument przyciąga ciekawskich. Gdy na graną mszę zagląda Ukrainiec, zasiada w ławach, głowę zadziera, wierci się i wlepi ślepią w rzędy organowych piszczałek. Prawosławni w cerkwiach tylko głosu używają, zabroniony jest im przez Konstantynopol wszelki akompaniament. Katolicy dziwią się: przecież ludziom od początku świata przygrywały do mszy Bachem kościelne organy.

Matka Boska zmieniona, bardzo wystraszona

O organy i ołtarz martwią się parafianie w czasie niemieckiej okupacji, a potem pod sowiecką władzą. W 1962 r. tracą klucze do kościoła. Dzień przed zamknięciem parafii na mszy nagle pęka czara z komunikantami. Panie Zappe, pochlipując, zbierają z czerwonego dywanu rozsypane jak śnieg opłatki. - *To był znak zły i ważny* - mówi pani Irena. - *Proboszcza wywieźli na dziesięć lat do łagrow, dobra kościelne uległy konfiskacie.*

Na sowieckiej Ukrainie tolerowano tylko Cerkiew podporządkowaną Moskwie. W samym obwodzie lwowskim zamknięto

ok. 300 katolickich świątyń. Likwidowane były też synagogi, kościoły ormiańskie i cerkwie narodowe. W ich miejscu otwierano sowieckie instytucje państwowe.

Obowiązkowe są wówczas polityczne masówki i zakładowe wycieczki, tzw. kulturpochody. Raz meksykański film w Komsomolcu, kiedy indziej wyprawa do Muzeum Religii i Ateizacji mieszczącego się przy Muzeum w byłym klasztorze dominikanów. W szklanych gablotach zebrano 50 tys. eksponatów: święte figury, naczynia liturgiczne, obrazy. Człowiek religijny w progę głupiał, nie wiedział - kłękać czy płakać. Wszystko pomieszczone jak w piekle: kamienne tablice z V w. p.n.e. ludu od kultu słońca, obok zwoje Tory, średniowieczne piety, ilustrowane Biblię po polsku. Zwiedzający szukali przedmiotów zapamiętanych z kościołów. Był czerwiec 1970 r., gdy Janina Zappe w muzealnej galerii figur znalazła znajomą. - *Matka Boska stała z boku, a twarz u niej była zupełnie zmieniona: wybladła, smutna, okropnie wystraszona.*

Rok 1973, lwowskie lato, Józef Stadnik nad ranem wraca z pracy (dozorca w fabryce, nieźle płatny), przy byłym kościele robi znak krzyża, bierze głęboki oddech, decy-



Julian Winnicki, dyrektor Domu Muzyki. Za promowanie we Lwowie polskich artystów i muzyki dostał order Zasłużony dla Kultury Polskiej, o czym parafianie nie wiedzą, bo nie chodzą na koncerty. Z prawej **Alina Węgier.** Zbiera podpisy pod petycją do prezydenta Juszczenki o zwrot kościoła.

duje się wejść. - *Żelazną kurtyną zastąpił ołtarz, trudno tam nawet zajrzeć* - wspomina. W kościele remont. Radzieccy architekci Kowaliszin i Kuligina tworzą projekt przystosowania budynku dla potrzeb sali organowej. W dokumentacji piszą: „Kierowaliśmy się postanowieniami partii o roli pamiątek wartości estetyczno-kulturalnej w wychowaniu komunistycznym, które umacniać będzie socjalizm”.

Kościół to teraz Dom Muzyki Organowej. Wokół powstanie skwer rozrywki, w środku, pod sufitem, ekran z blachy. Poprawi akustykę, doda nowoczesności i będzie odsuwany. Ale brakuje rubli. Tylko koncerty muzyki organowej odbywają się naprawdę. Bilety za darmo albo w nagrodę. - *Od 1988 r. jestem tu już drugim pełnym zapalem dyrektorem* - mówi Julian Winnicki. Na biurku obok zatemperowanych ołówków ma figurę z brązu - „Ukraińka zgwałcona przez Moskala”. - *Pracę zacząłem od remontu i porządków. W piwnicy odkryłem szczątki zasłużonych Polaków. Nikt z władz kościelnych się tym nie zainteresował. Kazałem wykonać zgrabną trumienkę, ozdobić falbaną. Niech stoi, czeka na lepsze czasy.*

Maria Magdalena zmienia adres

Szły lepsze czasy dla Ukrainy. W sierpniu 1991 r. rozpadł się Związek Radziecki. W referendum ponad 90 proc. Ukraińców opowiedziało się za niepodległością. Znikła ulica Puzszkina, przy której stał kościół św. Marii Magdaleny. Teraz nosi imię Stepana Bandery, który w oddziałach UPA za ojczyznę tłukł kogo trzeba, nieważne, Niemców, Polaków czy Rusków.

- *Od proklamowania niezależności Ukrainy zaczęła się u nas nowa epoka.* - mówi Winnicki. - *Groźnego wydźwięku nabrały (dotąd zabawne) wypowiedzi polskich mieszkańców, o Lwowie naszym ukochanym i polskim. To już nie te czasy. Ukraińcy są u siebie, polubili smak wolności.*

„Het do domu - Poljaczki!” - napis na plakacie ozdabia swastyka, auto z plakatem trąbi koło polskiego kościoła. W środku, na scenie Domu Muzyki, odbywają się coraz częściej patriotyczne koncerty. A to jubileusz utworzenia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, a to wieczór ku czci wielkiego poety Iwana Szewczenki. Parafianie się irytują. Dom Boży to nie miejsce imprez. Raz przychodzą na mszę i zastają na ścianie portret Stepana Bandery. Zakrywają oczy: to przecież szatan!

Wcześniej polska Kuria musiała zająć miejsce w kolejce do urzędu, wymagana była rejestracja. Parafia kościoła św. Marii Magdaleny doliczyła się 2 tys. osób katolickiej konfesji. Katolicy zgadzali się nawet na kontrowersyjny adres. Był tylko jeden problem: jak dogadać się z merem miasta. On w budynku kościelnym chętniej niż msze widział muzyczne imprezy.

- *Mer dał mi wolną rękę. A ja pomyślałem: niech katolicy będą tu gośćmi, zapłacą za ogrzewanie, sprzątanie i, proszę bardzo, niech korzystają* - mówi dyrektor Winnicki. - *Zaczęli bardzo skromnie, od mszy niedzielnej, ale apetyt rósł w miarę świętowania. Teraz moje życie zawodowe dyktuje kalendarz świąt katolickich.*

Dyrektor ma grafik (dni tygodnia na cały rok, oznaczone na czerwono - msze, na zielono - koncerty). - *Dajmy na to, chcę zaprosić czeski saksofonowy kwartet Bohemia, najpierw sprawdzam w grafiku, czy nie wypada akurat Matki Boskiej Zielnej. Nie wypada, to OK, mówię Czechom - panowie, przyjeżdżajcie.*

W2001 r. przyjeżdża na Ukrainę papież. Prezydent Kuczma z Kijowa zarządza zwrot obiektów sakralnych ich byłym gospodarzom. W urzędzie miasta Lwów urzędniczka za biurka wrusza ramionami: - *Macki władcy kijowskiej są długie, ale do nas nie sięgają. Oddamy wam kościół, a co z naszą salą koncertową?*

Urząd miasta w 60 proc. finansuje koncerty Domu Muzyki. Resztę dorzuca sponsor, a efekt jest taki, że każdego lwowiaka

stać na bilet za 6 hrywien (3,60 zł). Na organach często koncertuje młoda Nadja Weliczko, skończyła konserwatorium lwowskie. Narzeka, że niektóre rejestry organów już nie działają, ale i tak instrument jest pierwsza klasa.

Wieczór, 23 stycznia 2005 r., świąteczny nastrój. W Kijowie zaprzysiężenie nowego prezydenta Wiktora Juszczenki. We lwowskim Domu Muzyki na scenie chór z Drohobyca. Pod sceną tłum w pomarańczowych szalikach. Grają organy. Wpada pani Halina, w Domu Muzyki bileterka i sprzątaczką: - *Cantata!- moja ulubiona.*

Po koncercie Włodzimierz Pryjma-Tamioła, Polak, lwowski artysta malarz, oświadcza: - *Przychodzę do Domu Muzyki dla ucha, a do kościoła dla ducha. Tu trwa walka o miódz, gdy potrzebne jest pojednanie.*

W 2003 r. dyrektor Winnicki dostał od polskiego ministra kultury order Zasłużony dla Kultury Polskiej za propagowanie we Lwowie artystów z repertuarem polskim. Parafianie o orderze nic nie wiedzą, na koncerty przecież nie chodzą.

Nawet do Juszczenki

Alina Węgier jest już spokojna, złożyła przysięgę przed ołtarzem: sama odzyska kościół. Zdąży, nawet przed planowaną przez Ukraińców na ten rok konserwacją organów (inwestycja 32 tys. euro z kasy urzędu miasta). Dyrektor Winnicki prosił o udział w kosztach polskiego proboszcza: - *Powiedział, że go nie stać. Dziwne, bo u niego telefon komórkowy i zachodnie auto.*

Pani Alina, by ratować kościół, ruszy do Kijowa, do ministerstwa, nawet do Juszczenki zajrzy, tylko uleczy nogi. W tym celu przystawia czarne pijawki i zbiera podpisy w kościele i pod Domem Muzyki Organowej. - *Mam podpisy nie tylko Polaków - ścisza głos. - Bo do św. Marii Magdaleny przychodzą też prawosławni. U nas msza święta ładniejsza i krótsza, poza tym są ubikacje i ławki.*

NATALIA GAŃKO
FOTOGRAFIE VOYTEK